№. 48. w Piątek dnia 26. Lutego 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 24. Lutego. — N. Pan raczył udzielić exekutorowi sądu ziemsko miejskiego Duda we Wschowie, powszechną oznakę honorową.

Berlin, dn. 23. Lutego. — Potwierdza się zupełnie, że będą utworzone komissye bezpieczeństwa we wszystkich dzielnicach Berlina, które wspierać będą władze, przy wydarzyć się mogących zaburzeniach. Ich celem będzie przywrócić spokojność przez napomnienia. Według uczynionego wniosku mają te komissye bepieczeństwa składać mieszkańcy najzręczniejsi i najpoważniejsi w całéj dzielnicy, ażeby przez wpływ moralny posiadali powagę u swoich współbywateli. Biała obwiązka około ramienia będzie ich odznaczała, u niéj będzie zawieszony medal z napisem, dla legitymacyi przed władzą. Życzą także, ażeby napisanym został akt zaburzenia, który ma być odczytywanym przed użyciem siły zbrojnéj. Akt ten odczyta członek magistratu. Oprócz tego wnoszono, ażeby podczas większych zaburzeń, władze miejskie in corpore w uroczystym pochodzie udawały się na miejsce niespokojności, dla uspokojenia wzburzonych umysłów. — Nowe prawo o postępowaniu przy śledztwach sądowych, pokazuje się niedogodném dla policyi bezpieczeństwa, mówi gazeta policyjna. Żadna policya nie jest w stanie działać skutecznie bez zorganizowania tak zwanych u nas wigilantów. Acz krzyczą przeciw temu, ale inaczéj trudno poradzić. Lekkie nawet naprowadzenie na ślad przez wigilantów daleko więcéj nie raz się przysługuje, aniżeli praca tygodniowa policyi po nocach i dniach, jeżeli jest ograniczona na jéj własnych urzędników. Przez nowe postępowanie w śledztwach systemat wigilantów jest zagrożony. Teraz taki wigilant musi sam wystąpić i powiedzieć: ja jestem wigilantem. Musi składać publicznie i w oczy obwinionemu świadectwo i wystawiać się na pociski obrońców, którzy zazwyczaj silnie biją na wigilantów, dla osłabienia ich wiarogodności. Dawniéj inaczéj bywało, wigilant był zakrytym w czasie tajnego postępowania przed obwinionym. Rzecz naturalna, że żaden zbrodniarz nie chce się podjąć służby wigilanta, ponieważ jego imie przebiega po więzieniach, jako okrzyk postrachu. Gdyby się można obejść bez posługi wigilantów, natenczas nowe postępowanie jawne byłoby błogiem, inaczéj ze stanowiska policyjnego jest niedogodne. — Potwierdza się wiadomość, że wydaném zostanie rozporządzenie, iż w sprawach nad 50 talarów strona przegrywająca obowiązaną zostanie do powrócenia wszystkich kosztów, które poniosła i zapłaciła adwokatom strona wygrywająca. Zachodzi teraz pytanie czyli i w sprawach bagatelnych, ta sama zasada zostanie zaprowadzoną, bo niepodobna, ażeby pieniacz drugiego na koszta i stratę czasu wyprowadzał. — Wielu mieszkańców Berlina żąda, ażeby stróże nocni mieli do pomocy wielkich psów neufundlandzkich przeciw złodziejom.

Gazeta kolońska powiada: Nasza stara rządowa gazeta pruska utrzymuje, że rząd właśnie co do spraw sejmowych chce ile możności puszczać prasę biegiem dowolnym i przypatrywać się wyrabianiu ostateczności. Byłoby to bardzo mądrze i trzeba sobie życzyć, żeby tylko wszyscy to zdanie podzielali. Zawsze bardzo dobrze dla państwa, kiedy stronnictwa ostateczne wyrazisto się odbijają i w tém leży cała wygrana wolności prasy. Zmusza ona ludzi do wymawiania jasno i stanowczo swoich zdań; zniewala do wypowiedzenia swego hasła, nakłania stronnictwa do przyjęcia pewnéj farby i do rzetelnego używania wyrazów, które dzisiaj służą częstokroć tylko do zakrywania myśli. W teraźniejszych stosunkach miesza się jedno przez drugie, zwalają to na jedno stronnictwo, co jest grzechem drugiego; publiczna opinia chwieje się a państwo ani rząd nie są w stanie na żadną pomoc z pewnością liczyć. Skoro zaś ostateczności wybiją się na jaw, wtedy wie każdy, co ma sądzić o drugim; wie co mu trzeba popierać a co zwalać, gdzie wrog a gdzie przyjaciel. Lubo powszechna gazeta augsburgska donosi o swobodnem ruchu w pismiennictwie politycznem, przecież jeszcze niewidać żadnych jego śladów u pisarzy berlińskich. Zachowują oni wszyscy jednakowe milczenie i chyba Speneroska gazeta rzuci czasem czytelnikom drobne okruszyny o rzeczach, które kiedyś nastąpić mają. — Gazeta Vossa milczy całkiem i niewidać, aby myślała. Zeitungshalle stawia rzędem artykuły innych dzienników i ma rejestr jeden wiadomości pocieszających, a drugi zasmucających; czasem otwiera też nowe konto dla wiadomości innych, wyszydza niezgrabne frazesa, ale nic nie robi na dobro pospolite. W ogóle dzienniki krzyczące na takie, co się śmiały dopominać rozszerzenia instytucyi stanowéj i prawie je o zdradę majestatu posądzały, nie wiedzą teraz, jaką mają przybrać minę. Niemogą udawać, że o wszystkiem wiedziały, a niechcą się przyznać, iż ustawa sejmowa znienacka je zeszła. Wolą więc nic niemówić, dopókąd się niezdarzy pora wrócić do dawnego, pochwycić za bary jaki dziennik, co za wiele wymaga od nowéj ustawy, a potém wyrzekać nad słabością rodu ludzkiego. Jedno jest rzeczą pewną, a mianowicie, że nikt z większą ciekawością nad giełdę niewygląda, co z tego wszystkiego wyniknie. Jeżeli nikt, to giełda od przyszłego stanu rzeczy oczekuje zbawienia. Pewną jest rzeczą, że złe musi być dolegliwem, nim kto przyjdzie do oczekiwania Messiasza, a ztąd pokazuje się, że położenie giełdy bardzo kłopotliwe. Nasz handel akcyami, choć się już był cokolwiek podniósł, opadł znowu niesłychanie. Brzęcząca moneta, któréj nie nadto, rzuca się wyłącznie na akcye mające pierwszeństwo, które więżą dwudzieścia milionów talarów kapitału, nęcąc spekulantów płochego serca i lękliwych o procenta. Z téj przyczyny ruch akcyi pierwotnych bardzo leniwy i giełda ma nadzieję, że ich pewną część w ten lub ów sposób rząd nabędzie, a stąd nada więcéj popędu innym akcyom. Ogólny ruch zyskałby zaraz więcéj siły, gdyż tym sposobem wiele pieniędzy, które leżą w pogotowiu na zaspokojenie zobowiązań, mogłyby iść w obieg a koleje żelazne, byłoby o czem śpiesznéj budować. Środek ten zdaje się być tem pilniejszym, że dawniéj nigdy nie było nadto pieniędzy a niedostatek zboża niemógł się przyczynić do zlepszenia tego stanu. Wysłano mnóstwo pieniędzy na zakupy zboża za granicę, które się nie tak prędko wrócą. Wiele to trzeba żniw obfitych, nim się da zakryć jeden rok nieurodzajny, a nie zaraz będzie można liczyć na wywóz z kraju. Pewność sprzedaży zboża w Anglii, tak otworzy porty dla dostaw amerykańskich, że z niemi trudno będzie wytrzymać spółubieganie. Zatamowanie handlu zmniejszy cła i inne dochody skarbowe niestałe. — Trzeba będzie nie ze saméj ludzkości, ale i z innych pobudek myśleć o ożywieniu handlu. Zima tegoroczna nieciężka wprawdzie, ale jest ciężką probą, która się niełatwo wytrzymuje. Rolnictwo i przemysł muszą mieć inną pewność, aniżeli tę, która jest obecnie, jeżeli się ma zapobiedz bardzo smutnym skutkom. W naszéj dzisiajszéj gazecie pan Knönagel opisuje skutki drożyzny. To niewielka sztuka: te skutki zna każdy; byłoby większą zasługą, gdyby pan Knönagel był wyłożył jak zapobiedz drożyznie albo jak ją zrobić nieszkodliwą. Najprostszy sposób otworzyć ludziom tyle zarobku, żeby wysokie ceny niezdawały im się wysokiemi. Zależy też niemało i na tém, żeby wynaleść sposób do otworzenia tego zarobku. Zobaczymy, co stany na sejmie o tém powiedzą, bo niedostatek tak przeważa wszelkie stosunki iż niepodobna, aby o nim niemiało być mowy. Że wszystkie rozprawy będą własnością czytającéj publiczności, o tém ani niewątpiemy. Co wolno było stanom prowincyalnym, tém mniéj może doznać ograniczenia w stanach generalnych; trzeba się spodziewać, że w Berlinie mniéj będzie stało na zawadzie względów jak po miastach prowincyalnych i wreszcie trudny tam sekret, gdzie przeszło 600 ludzi zasiada.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Warszawa, dn. 15. Lutego. — W tych dniach podobno schwytano kilku emissaryuszy propagandy polskiéj i osadzono ich w cytadeli. Z wię-

kszą zaś pewnością upowszechnia się wiadomość, że w gubernii augustowskiéj wybuchło powstanie chłopów. (Gaz. Vossa.)

Galicya.

Kraków, dn. 17. Lutego. — Większa część dam naszego miasta nie może zapomnieć o smutku, którym przejęte zostały z powodu wcielenia Krakowa do Austryi. Widzimy niemal codzień zwiedzające te damy pagórek Kościuszki, a na twarzach ich głęboki smutek rozlany. W celu ozdobienia pagórka Kościuszki utworzył się niedawno komitet, który zbiera składki. — Wciąż trwają uzbrojenia, Rossyanie otrzymali znów wzmocnienia, lecz nie wiadomo na jaki cel. (Gaz. Vossa.)

Gazeta wrocławska za Powszechną Gazetą lipską donosi od granic austryackich i rossyjskich pod dniem 13. Lutego następującą wiadomość: cel zgromadzenia wojsk rossyjskich w Królestwie Polskiem nad austryacką i pruską granicą zaczyna się teraz na wierzch wybijać. Z początku trudno było pojąć o co chodzi, już to dla tego, że Polska uspokojona, już też z téj przyczyny, że państwa sąsiednie Rossyi, Austrya i Prussy pod tym względem zupełnie się spokojnie trzymały. Tymczasem spokojność ta ao do Austryi została teraz przerwaną. Rząd chwyta się środków, które ozpowiadają poruszenia armii. Ogłoszono bowiem zakupywanie koni dla jazdy i artyleryi; ceny oznaczono na rozmaite konie pod ciężką i lekką jazdę, dla artyleryi i dla pociągu i publiczność wezwana do ich dostawiania. Pokazuje to zbyt wyraźnie, że i w Austryi chcą się mieć na pogotowiu, ażeby w uzbrojeniu odpowiadać na groźby niektórych mocarstw. To prawie potrzebniejsze u Austryi, niż u Rossyi. Rossya najwięcéj jeżeli o Kraków mogła zajść w zwadę z Francyą, a dla tego musi być w pogotowiu do maszerowania na zachód, co też i czyni. Austrya jest widocznie zaczepioną i na południu we Włoszech. Usposobienie ducha Włochów znane; papież przez swoje reformy niespokojnego ducha nieco stłumił w swoich poddanych ale to tylko na czas krótki i nowe niepokoje ciągle się pokazują. Alboż to duch rewolucyjny nieobjawił się we Ferarze wojskiem austryackim obsadzonéj? Czyż nieleży to w naturze rzeczy, że gdy obudzone przez papieża nadzieje niezostaną w téj całéj obszerności ziszczone w jakiéj ich sobie życzy stronnictwo ultra liberalne, natenczas z pewnością wywołają wielki wybuch namiętności? To wszystko zmusza Austryą do stawania pod bronią, a ztąd do uzupełniania jazdy i mobilizowania artyleryi. Co się Prus tyczy, to tam jeszcze panuje spokojność, atoli znany ich system obronny, może wielką armię wystawić na nogi w przeciągu dni kilkunastu. Jak wiadomo Francya zwołuje także swoich urlopników; zdaje się więc, że zwraca uwagę na uzbrojenia wschodniéj Europy.

Rossya.

Petersburg, dn. 12. Lutego. — W Imiennym Jego Cesarskiéj Mości ukazie najwyższym, wydanym do rządzącego senatu w dniu 21. Stycznia, z własnoręcznym J. C. Mości podpisem, wyrażono: »Dla pokrycia wydatków na budowę drogi żelaznéj Petersburgsko-Moskiewskiéj, zaciągnięto trzy pożyczki za granicą, na zasadzie naszych ukazów z 4. Sierpnia 1842. roku 26. Kwietnia 1843. i 20. Października 1844. roku, w ogóle na 28,000,000 rsr. Obecnie uznaliśmy za dogodniejsze, dla zaspokojenia części wydatków, poniesć się mających na ten przedmiot w roku 1847., dozwolić, do czasu zaciągnięcia nowéj pożyczki za granicą, wypuścić dwie serje, VIII. i IX. biletów skarbowych, każda na trzy miliony rubli srebrem, z oznaczeniem terminu liczenia procentów od takowych, od dnia 1. Lutego 1847. roku i rozkazać, aby miano w zapasie jeszcze dwie serje, X. i XI., na wypadek dalszéj potrzeby, po któréj uznaniu wydany będzie oddzielny nasz ukaz na wypuszczenie jednéj lub obu seryj. W skutku tego, zatwierdziwszy uchwałę o wspomnionych serjach, roztrząśniętą przez radę państwa i do niniejszego dołączoną, rozkazujemy rządzącemu senatowi wydać stosowne rozporządzenie, dla wprowadzenia jéj w wykonanie.»

Francya.

Paryż, dn. 19. Lutego. — Doniesienie zawarte w Dzienniku sporów, o zaproszeniu posła francuzkiego na obiad do królowéj angielskiéj, spowodowało Courrier français do następujących uwag: czyliż nakoniec tęcza przyjaźni zajaśniała? Wysłany gołąb wraca z Londynu z gałązką oliwną. Organ ten pałacowy przepowiadał nam to od dwóch dni. Przywrócenie przymierza jest do prawdy podobném. Dziennik ministeryalny na ten wypadek przygotował nas, nazywamy go katastrofą naszéj polityki. Lord Palmerston przyjął więc uprzejmie naszego posła pana Saint Aulaire, a lord mayor pił nawet za zdrowie króla Francuzów i na dobre porozumienie, podczas bankietu, na którym się także lord Palmerston znajdował. Z drugiéj strony markiz Normanby nie odjedzie; daje wieczór; pan Guizot jest zaproszony i pójdzie na ten bal. Pismo ministeryalne daje nadto radę p. Guizot w imieniu większości, która mu dopomagała w walce, aby się tylko umiarkowanym pokazał. Rzeczą przeto jest pewną: 1) lorda Palmerstona nie wyprą się, lecz go zostawią na posadzie; 2) ogłoszono rozmowy z Guizotem a Normanbym, pan St. Aulaire pospieszył potém na posłuchanie do królowéj, po tém posłuchaniu został zaproszony na obiad do królowéj; 3) wiedziano o tém zaproszeniu pana St. Aulaire już dnia 14. Lutego w Paryżu, a więc tego samego dnia, którego go przyjmowano w Londynie; 4) dziennik pałacowy poleca od dwóch dni p. Guizot, a zawsze w imieniu większości, która go utrzymuje na posadzie ministeryalnéj, aby się umiarkowanym pokazywał i nie podnosił rzuconéj mu rękawicy przez Palmerstona; 5) nakoniec, Guizot ugiął kolana przed tą radą. Pan Guizot doznał najochydniejszéj hańby, jakiéj doznać może tylko minister, a w téj saméj chwili zawięzuje nowe przymierze! Pan Guizot nie odpowiedział i ma pozostać ministrem! To rzecz osobliwsza! Czyliż nie mieliśmy słusznie, nazywając przywrócenie serdecznego porozumienia się katastrofą naszéj polityki? Sądźcie!

Epoque zamieściła artykuł o uroszczeniach Dom Miguela i hr. Montemolina, i o zdaniu niektórych dzienników francuzkich, które utrzymują, że lord Palmerston mszcząc się za hiszpańskie małżeństwa na rządzie francuzkim, popiera obu zabiegi w Portugalii i Hiszpanii. Pismo ministeryalne żartuje sobie z tych planów i powiada, że nie masz najmniejszéj obawy. Co do Palmerstona, sądzi Epoque, że może okazuje obu grzeczności, dla nabawienia kłopotu rządu francuzkiego, ale o dalszych rzeczywistych krokach zapewne nie myśli; co do grzeczności tych, można nawet lorda Palmerstona usprawiedliwić pod danemi okolicznościami. Galignani Messenger powiada: że w tych słowach dziennika Epoque leży pewna łagodność względem lorda Palmerstona, przepowiadająca zgodę.

Infant hiszpański Don Enriquez przybył dnia 14. b. m. z Barcelony do Tulunu.

Według okólnika podsekretarza spraw wewnętrznych nie mają wydawać prefekci żadnych paszportów wychodzcom karlistoskim hiszpańskim, owszem mają zostawać pod ścisłym dozorem policyi. Co się zaś tyczy innych wychodzców politycznych hiszpańskich, ci mogą powracać za paszportami do Hiszpanii.

Minister sprawiedliwości, pan Martin du Nord wrócił do Paryża, podobno mu się znacznie polepszyło, tak dalece, że zapewne nie złoży teki ministeryalnéj. Podobno w tych dniach król ofiarował prezesostwo panu Thiers, ale ten tak twarde podał warunki, że król cofnął swój zamiar.

Constitutionnel skreśla w jednym artykule położenie spraw pod panem Guizot w następujący sposób: wszystkie dzienniki ogłaszają dwie nowe depesze, które angielskie ministerstwo przedłożyło parlamentowi. Cała Francya wie teraz, że ostatniéj mowie pana Guizot zadał kategoryczne kłamstwo markiz Normanby. Zanim otworzymy w téj mierze nasze zdanie, poczekamy, co na to powiedzą dzienniki ministeryalne. Dziennik sporów ogranicza się na powtórzeniu tych słów Guizota, które są przedmiotem depeszy lorda Normanby do Palmerstona i odpowiedzi tego ministra do posła. Ministeryalny organ chce przez to powiedzieć, że pan Guizot pozostaje przy swojém. Zastanówmy się nad treścią téj ubocznéj odpowiedzi. Dnia 1. Września r. p. doniósł p. Guizot lordowi Normanby, że dwa małżeństwa hiszpańskie postanowiono, lecz że się nie odbędą równocześnie. Cóż się stało? Każdy wie, że pan Guizot dnia 4. Września polecił panu Bresson, ażeby równocześnie śluby tych małżeństw się odbyły; dnia 25go Września dowiedział się o tém postanowieniu urzędownie lord Normanby; kiedy przypomniał poseł panu Guizot, co mu przyrzekł dnia 1. Września, zaprzeczał z początku, ażeby użył pewnych wyrażeń, w końcu przyznał je i sądził, że się wykręci z położenia, kiedy powie, że chciał oświadczyć, iż królowa naprzód, a po niéj infantka ślub weźmie. Depeszę w téj mierze napisaną do lorda Palmerston wydrukowano. W jaki sposób starał się teraz na dniu 5. Lutego pan Guizot ten zarzut podstępu od siebie oddalić w izbie deputowanych? Naprzód teoretycznie dowiódł, że jako minister miał prawo do zakrycia prawdy przed obcym posłem, i do zamilczenia przed nim, że się między 1. a 4. Września inaczéj namyślono. Śliczna ta teorya, kiedy coś przyrzekamy na dniu dzisiejszym posłowi, a w trzy dni późniéj tajemnie inaczéj urządzamy, kiedy go przez trzy tygodnie pozostawiamy w błędzie, a potém żartujemy z niego, skoro się dziwi takiemu postępowaniu, takiéj teoryi nie przypuszcza żaden poczciwy człowiek ani we Francyi, ani w Anglii. Powtóre p. Guizot starał się w swéj mowie okazać, że sprawozdanie markiza Normanby z powodu rozmowy z d. 25. Września, nie zgadza się z prawdą. Na to odpowiada markiz Normanby jasno, że pan Guizot kłamstwa się dopuszcza; lord Palmerston zaś w swéj odpowiedzi oświadcza: mowa pana Guizot nie zachwiała bynajmniéj zaufania gabinetu angielskiego, iż poseł ściśle się trzymał wyrazów użytych przez pana Guizot w czasie rozmowy dnia 25. Września p. r. Na to Dziennik sporów podsuwa goły tekst słów pana Guizot. Taka odpowiedź wcale nie przekonywa. Replika Anglii gołosłownie zadaje kłamstwo. Tak rzeczy stoją. Nie tylko rządy Francyi i Anglii różnią się co do wykładu traktatu utrechtskiego; nie tylko się przygotowywa casus belli na przyszłość, nie tylko umysły rozpaliły się z powodu małżeństw hiszpańskich, ale nawet przyszło do osobistości pomiędzy obu ministrami, pomiędzy posłem angielskim a p. Guizot. Do tych nieporozumień przyłączyły się także przyczyny wyraźnego zerwania stosunków. Nie pojmujemy, jakie stosunki dziś istnieć mogą pomiędzy markizem Normanby a panem Guizot, pomiędzy obu gabinetami Francyi i Anglii. Czyliż nas na tém stanowisku, na którém się znajduje pan Guizot, co innego spotkać może, jeżeli nie wojna? Na kim leży wina tych zawikłań? Przed czternastu dniami oświadczył się pan Guizot, że chce być umiarkowanym na wzór parlamentu angielskiego. Opozycya wyrzekła się także zająć głos z mównicy, aby nie przysporzyć rządowi trudności. Aliści na drugi dzień zakrzyknęły gazety ministeryalne, że pan

Thiers nie śmiał z mową wystąpić. Pan Thiers był zmuszony odpowiedzieć na te nierozsądne prowokacye i wiadomo jak tego dokonał. Wykład jego liberalnych zasad skutecznie wpłynął na umysły, dowiódł koniecznéj przyjaźni pomiędzy Anglią i Francyą. Cóż na to Guizot, rzuca nienawiść, truje nieporozumienia rządu osobistemi wybrykami i utrudza jeszcze bardziéj przyjaźń pomiędzy obu narodami tak potrzebną. Czyliż tego chciał dopiąć, kiedy odradzał dyskussyą nad tym przedmiotem?

Courrier français donosi, że tajemnie zbroją warownie Paryża, i że codzień zwożą do nich mnóstwo armat, lawet i amunicyi.

Panowie Deffaudis i Ouseley najwięcéj stawiają trudności w układach nad La-Plata, dla tego zostaną odwołani, a w miejsce francuskiego pełnomocnika wysłanym zostanie Napoleon Walewski. Lord Howden w końcu tego tygodnia uda się ztąd do Southampton, zkąd się uda do Rio-Janeiro i La-Plata.

Polska emigracya obchodziła dnia 14. Lutego rocznicę pierwszego zwycięstwa nad Rossyanami za czasu rewolucyi 1831., gdzie jenerał Dwernicki na czele 16 szwadronów kawaleryi zbił cały korpus rossyjski jenerała Geismar pod Stoczkiem. Były minister skarbu Biernacki prezydował na tym obchodzie i spełnił toast na cześć starego Dwernickiego.

Jutro otworzonym zostanie Theatre historique Aleksandra Dumas, a pojutrze wyrok wydanym w sprawie jego, która tyle wrzawy narobiła. Miejsce na którym wybudowano teatr, kupiono za 600,000 franków, a koszta budowli wynoszą 800,000 fr. Głównymi przedsiebiorcami są panowie Ardoin i Bourgoin, bogaci finansiści, którzy przedsiewzięcie to puścili na akcye. Dyrektorem jest pan Hostein, który od 15 lat był dyrektorem czyli jeneralnym sekretarzem najznakomitszych teatrów Paryża.

Dzienniki opozycyjne uważają mardigras za uroczystość ludu. Dla tego też dziś Constitutionnel, Epoque, Esprit public, Reforme i t. d. nie wyszły. Do trzeciéj godziny popołudniu sprzyjało powietrze téj uroczystości ludu, pochód z wielkim wołem wybornie się udał. Ale o 3 godzinie począł padać deszcz rzęsisty. Lud się rozbiegł po ulicach, masek było mało, za to po teatrach i balach był natłok niezmierny.

Process przed sądem przysięgłych departamentu Maine i Loary przeciw deputowanemu w Quimprelé, paryskiemu bankierowi Drouillard i jego agentowi wyborczemu Peyrou, tudzież wielu innym osobom wytoczony ukończonym został po czternastu-dniowych czynnościach. Drouillard i jego agent, i trzéj inni zostali za winnych przekupstwa uznani. Dwaj pierwsi skazani zostali na zapłacenie kary każdy po 3700 fr. i na utracenie praw obywatelskich przez lat pięć, trzéj wyborcy także na utratę praw i na karę pieniężną respekt. 1800, 1000 i 900 fr. Koszta processu ponosi Drouillard $\frac{27}{30}$, Peyrou $\frac{2}{30}$, a trzéj pozostali $\frac{1}{30}$ razem. Wszyscy potępieni wyrokiem odwołują się do sądu kassacyjnego.

Podarunek z sześciu armat cesarzowi marokańskiemu uważa National za poniżenie Francyi. Anglicy widząc, że Francuzi zabrali na znak zwycięstwa z pod Mogador sześć armat, które oni byli podarowali cesarzowi marokańskiemu, obrazili się niezmiernie i poduszczali cesarza marokańskiego, aby zwrotu ich zażądał. Dla ułagodzenia cesarza natomiast przesłał rząd francuski sześć armat innych marokańczykom, które oni według obyczaju wschodniego uważają za daninę podległości, bo zawsze haracze Europa od dawała marokańczykom w broni, amunicyi i armatach.

Courrier français donosi, że zamianowanym został komendant francuski dla centralnego punktu Akarsa w kolonii francuskiéj w Nowéj Zelandyi. Toż pismo donosi, że król i królowa Belgów w tych dniach udadzą się do Anglii. Królowa Victoria przyjęła zaprosiny swego wuja i mieszkać będzie podczas jego pobytu w Anglii w pałacu Claremont, własności króla Belgów. Hrabia Montalembert podał do izby parów petycyą 648 duchownych francuskich, którzy wnoszą o zniesienie niewolnictwa w koloniach francuskich.

A n g l i a.

Londyn, dn. 17. Lutego. — Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj zakończono rosprawy nad bilem lorda Bentinck. Drugie odczytanie tego bilu odrzuconém zostało 322 głosami przeciw 118. Z przedwczorajszych i wczorajszych debat przytoczymy tu najważniejsze ustępy. Pułkownik Mure uważa ten bil za niemoralny, bo uważa chuć arystokracyi pieniężnéj do gry w koleje żelazne, i namiętność zysku przy ogólnéj niedoli ludu. — Alderman Thompson powiada, że chęć zysku żąda forszusów od rządu, ażeby przeprowadzić przedsiewzięcie, które znaczne renty może przynosić przedsiebiorcom. — J. O'Connell wolałby, ażeby rząd podobnych się środków chwycił, jak rząd francuski, forszusy byłyby zabezpieczone, gdyby tylko ogólne położenie nędznego ludu irlandskiego się polepszyło. — Pan Schaw głosowałby za bilem, gdyby się nieobawiał, aby przez to rząd nie został zwalonym. — Pan d'Israeli czyni wyrzuty rządowi, że przyłożył się do zamieszania pomiędzy stronnictwami z powodu tego bilu. Dawniéj główną trudność stanowiło pytanie, jak rządzić Irlandyą, a teraz jak ją wyżywić. Cierpienia Irlandyi pochodzą z położenia społecznego i ekonomicznego i nie może być politycznem pomieszaniem uleczone; dzisiejsze nieszczęście nie jest dopuszczeniem Opatrzności, ale czystym wypływem ze stosunków irlandskich. Chociaż przemawia za środkami przez rząd obmyślonemi, jednakowoż uważa plan Bentincka za ich dopełnienie. Nie słusznie przypisują zwolennikom tego bilu egoistyczne zamiary. Przykład Francyi i Belgii okazuje, że budowle podobne przez rząd przedsiewzięte bardzo się korzystnemi okazują. Nie chodzi tu o zniszczenie przedsiewzięć prywatnych, lecz owszem o ich ożywienie. Środek ten nie wychodzi z ducha stronniczego, lecz z zamiłowania narodu. — Sir Robert Peel oświadcza, że głos jego nie zawisł od skutków, które zapowiedział lord John Russel w razie przyjęcia tego bilu, lecz od wewnętrznych warunków, nad któremi chce się tu zastanowić. Projekt tem zmierza, ażeby za pomocą tych 16 mil. funt. szt. dać zatrudnienie biednym irlandskim. Jeżeli badamy położenie finansów, które dotąd znajdowały się w kwitnącym stanie, należy mieć baczność zwróconą na przyszłość, kiedy chodzi o zaforszusowanie tak znacznéj summy. W czasie tak wysokich cen zbożowych, tak przykrego położenia po okręgach fabrycznych, tak drogiéj bawełny, z pewnością oczekiwać należy niedoboru w dochodach. Jeżeli dotychczasowe wydatki oznaczono dla Irlandyi na 7 do 8 milionów funt. szt., przeto spodziewać się należy niedoboru od 7 do 8 milionów, na czém przecie się nie skończy, ponieważ jeszcze większe okażą się potrzeby. Patrząc na giełdę, że 3 prC., które przed niedawnym czasem al pari stały, dziś po 91 nabyć można, a mając wzgląd na inne papiery, należy się większych strat obawiać. Nie trzeba także zapominać o położeniu zewnętrznem, acz mowa od tronu podziela wiarę, że pokój zewnętrzny utrzymanym zostanie, jednakowoż zaufanie to zachwianem zostało przez stosunki do Francyi i oświadczeniem, że trzy wielkie mocarstwa oczywiście traktaty nadwerężyły. W takiém położeniu rzeczy, żąda lord Bentinck forszusu w przeciągu czterech lat wynoszącego 16 mil. funt. szt. Daléj chodzi o deficyt od 7 do 8 milionów funt. szt. Któż ma pokryć te wydatki? Przez podatki stałe, przez bilety skarbowe lub przez pożyczki, od których procenta muszą być opłacane przez podatki? Jeżeli bilety skarbowe lub pożyczka przyjdzie do skutku, natenczas giełda niemi tak zapchaną zostanie, że stopa procentowa musi się podnieść. Co do bilu samego, gani, że komissya kolei żelaznych, a nie administracya skarbowa ma się trudnić wydawaniem tych 16 milionów funt. szt. i że ten forszus ma być dopiero za lat 30 powróconym. Nadto środek ten akcyonaryuszom irlandskim $2\frac{1}{2}$ prC. daruje, kiedy inni akcyonaryusze nie mogą otrzymać pieniędzy pod 6 prC. Szkodliwą nadto jest rzeczą, mieszać się rządowi do przedsiewzięć prywatnych, jakto dowiodła spekulacya na żeglugę irlandską. Gdyby tylko irlandscy posiedziciele dóbr silnie za ręce się uchwycili, gdyby nie patrzyli na zyski swe prywatne i popierali ogólniejszy interess, dla podniesienia społecznego położenia milionów, których dzisiejsze istnienie i przyszłość od nich zawisła, natenczas więcéjby zdziałali dla ludu, aniżeli teraz, siedząc z założonemi rękoma, patrząc na rząd, ażeby ich we wszystkiém zastępował. — Po przymówieniu się jeszcze lorda John Russel, który się zgadzał zupełnie na powody podane przez Sir Roberta Peela, bil lorda Bentinck przepadł, jakeśmy wyżéj donieśli.

W izbie wyższéj odczytano po drugi raz bil o browarach. Bil względem wsparcia ubogich irlandskich przeszedł w komitecie.

Oba gmachy dla izby niższéj i wyższéj zostaną ukończone po wielkiéj nocy.

Times utrzymje, że rząd austryacki nie mogąc się porozumieć względem pożyczki 100 milionów złotych reńskich z Rothschildem, ma zamiar sprzedać grunta miłosiernych instytutów w Lombardyi, a owym instytutom dać wynagrodzenie w papierach państwa. Magistrat Medyolanu odrzucił ten projekt 7 głosami przeciw trzem, a w Wenecyi przyjął go większością głosów.

P o r t u g a l i a.

Podług prywatnych listów nadeszłych do Lizbony Saldanha miał zostać zamordowanym. Donna Marya chce się zrzec tronu na korzyść swego najstarszego syna; co chwila oczekujemy aktu abdykacyjnego.

W ł o c h y.

Rzym, dn. 28. Stycznia. — Chociaż przedłożono wiele projektów do ustawy municypalnéj Rzymu, jednakowoż Ojciec święty wezwał konserwatorów kapitolu, do dania swojéj opinii. Panowie ci wybrali komissyą, w któréj nawet zabierać będą głos podrzędni urzędnicy i oficerowie kapitolińskiéj milicyi, dla wysłuchania ich zdania w tak ważnéj sprawie. Jutro zgromadza się druga komissya, dla naradzenia się nad oświeceniem nocnem Rzymu zapomocą gazu, ponieważ już złożono kilka projektów w téj mierze.

Rozmaite tu obiegają wieści, względem odjazdu i planów Dom Miguela. Przyszłość dopiero wykryje jego zamiary. Osoby, które z nim przez wiele lat przestawały, powiadają, że jest rozmowny, oczytany w ekonomii politycznéj. W zapłatach służbie i rzemieślnikom był rzetelnym, żadnego nie ukrzywdził, chociaż długo czekać musieli, aż pieniądze mu przyszły.

Gwardya szlachty przy boku Papieża, otrzyma chełmy nakształt kroju pruskiego i sardyńskiego. Gwardyi téj przyznano równe prawa jakie ma wojsko liniowe.

Pan Cobden przybył tu dzisiaj z Genui i znalazł tu wielu zwolenników, chociaż jego posłannictwo apostolskie, padnie tu na nieurodzajną ziemię, bo tu żaden handel nie kwitnie.

W Neapolu zakazano wywozić kukurydzę oraz inne gatunki zboża. W państwie kościelném obawa braku cokolwiek się zmniejszyła; o żadnych niespokojnościach z tego powodu nie słychać. Ceny zboża spadły cokol-

wiek, jakkolwiek różnica nie jest wielką. Kolej żelazna do granicy neapolitańskiéj pewno przyjdzie do skutku. W dniu 8. wszystkie projekta powinny być podanemi jako w terminie ostatecznym. Budowę kolei od Ceprano na granicy neapolitańskiéj, do Rzymu i od tegoż do Ankony, ma objąć podobno towarzystwo angielskich akcjonarjuszów, na którego czele jednak muszą stać irlandczycy.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

LEN.

Len lubi ziemię pulchną, wilgotną, ale nie mokrą, nie świeżo nawiezioną, ale w dawnéj sile będącą, i rodzi się w każdéj roli bez względu na to, czy w jéj składzie do pewnego stopnia przemaga glina, czy piasek. Ten stopień, którego ani pewna ilość piasku, ani pewna ilość gliny przekraczać niepowinna, łatwo poznać gdyż go właśnie oznacza pulchność roli; albowiem, ani ziemia nadto gliniasta, ani nadto piaszczysta pulchną być nie może. Ponieważ nowiny bywają najpulchniéjsze, przeto się w nich len darzy najlepiéj. Daléj darzy on się dobrze na spaleniskach lasowych, po dorodnych konopiach, po marchwi, brukwi i kartoflach w gruncie silnym sianych dobrze obchodzonych, na ostatek rodzi się w koniczysku, gdy koniczyna była bujna i czysta a rola była w jesieni po ostatnim zbiorze koniczyny podrzucona i na wiosnę do czysta wyrobiona, bo inaczéj rzuca się pomiędzy len trawa najczęściéj perzowata, któréj pielenie dużo zabiera czasu i nie ze wszystkiem pomaga. Ktoby chciał użyć gruntu nie bogatego pod len i obornikiem zaradzić, powinien w świeżym nawozie zasiać naprzód owies i to gęsto, a najlepiéj z ozimém żytem pospołu, i dopiero na drugą wiosnę, dobrze wyrobiwszy grunt, w jesieni podrzuconem, obsiać lnem. Len w nadto bogatą rolę posiany wylęgnie. Aby temu niejako zapobiedz, kładą po obsiewie na grządki wielopręte gałęzie, pomiędzy len do góry się wydobywa i o które się opiera, gdy nań nacierają wiatry. Nie zły to środek, ale niedostateczny. Gdzie jest obawa wylężenia lnu, lepiéj poprzedzić go konopiami, a za niemi śiać go na bezpieczne. Jakkolwiek bądź dobrze, gdy len ma od panujących wiatrów zasłonę. Skoro ziemia stężeje a obawa mrozów znikła, pora do siewu lnu. Dobre nasienie lnu powinno być oleiste, połyskująco-brunatne i bez przymieszanych chwastów a szczególniéj wyłupu. Nadto powinno się doświadczyć jego dobroci spławieniem i kulczeniem. Wrzucone nasienie lnu do wody upada na spód, gdy dobre; w przeciwnym razie dużo go pływa po wierzchu. W mokréj szmacie w ciepłem miejscu położone, powinno się kluczyć we 24 godzin. Dla oczyszczenia nasienia przesuszają je w piecu, co wszakże i nasieniu zaszkodzić może, gdy się miara przebierze; inni chowają je przez lat kilka, co lnianemu siemieniu o tyle pomoże, o ile z niem jest pomieszanych nasion chwastów po kilku leciech kulczyć się już niezdolnych. Dla lnu przysposobiają się grzędy wązkie, podług potrzeby wyższe lub niższe i mniéj więcéj wypukłe. Po doskonałem wyrobieniu pługiem i zabronowaniu a nawet zawałkowaniu rozbijają się jeszcze grudki motykami i ziemia z każdego korzonka czyści się grabiami żelaznemi i rękami. Gdy to zrobiono sieje się. Ziarno lniane dosyć ciężkie, chociaż drobne wprawna ręka potrafi je przeto czyste równo po roli rozrzucić; mniéj wprawna rozrzuci je z domieszaniem suchéj ziemi i popiołu, lub piasku. Ponieważ lnu podwójna i większa ilość się wysiewa, aniżeli zboża przeto może siewacz dwa razy przejść rolę, którą na ostatek, należy przejść po razie leką broną. Wązkie zagony dla tego się urządzają pod len, aby go snadno było wypielać z chwastów, gdy tego będzie potrzeba. Kto len sieje na włókno, powinien go siać gęsto 1 do 3 korcy na 1 □mórg austryjacki i niepowinien mu pozwalać dochodzić do zupełnéj dojrzałości nasienia, bo nasienie się i wykształca się na koszt łodygi, więc głównie na koszt włókna. Gdy go się sieje na nasienie, należy go siać obrzedniéj a nawet o połowę rzedziéj tak, że 4 do 5 ćwierci korca na 1 □mórg austryjacki wystarczy. Temu należy stać w polu do zupełnéj dojrzałości, ale nie dotąd, pokąd główki nie poczernieją, bo gdy nadto długo nasienny len stoi na pniu, tedy na koszt ciała nasiennego, wykształca się grubsza łuska na ziarnie. Len skoro się wybierze i w garści powiąże, składa się w kupki najlepiéj na dostawie koła i zwierzchu daszkiem z okłota zrobionym przykrywa. Skoro przeschnie rafa się lub młóci cepem tak, że jeden garść od korzenia trzema w ręku, i obraca ją, a drugi ją młóci; zawsze rafanie lepsze. Po zrafaniu oddziela się główki całe za pomocą przetaka od porozdzieranych i zielsk znajdujących się pomiędzy niemi i te się chowa na nasienie, najlepiéj w całości, aż do czasu siewu w suchém przewiewném miejscu, resztę przeznacza się na olej. Rafanie tedy tylko i pilne odłączenie całych główek od pokruszonych daje pewność czystego nasienia, a wszelako u nas powszechnie lny obmłacają ale nie rafają, bo kilka godzin czasu potrzeba, aby rafy zrobić zapomocą siekiery i dłuta z lada kawałka buczyny. Rafy zaś są to grzebienie kształt ręki ludzkiéj z równéj długości palcami mające wprawione w ławę tak, że zęby idą w góre. Wyrafany, lub omłócony len idzie na rosę; najlepiéj zachować do lata i w lecie rospostrzeć go na miejscu od bydląt bezpiecznem. Aby zaś nie przerosić, należy często zaglądać i próbować: gdy się len w ręce daje za mocném potarciem z paździerza oczyszczać a włókna niełatwo się przerywa, czas brać go z rosy. Po wyroszeniu suszy się len i natychmiast na słońcu międli, czego dokazać niemożna, gdy się po wybraniu rosi, lub moczy, i trzeba go suszyć na cieple ogniowém w polu w umyślnie przyrządzonych jamach, lub w polu na grzędach dymnych, co wygodniejsze wprawdzie, ale bardzo niebezpieczne. Dla zapobieżenia temu niektóre rządy rozporządziły, ile mi wiadomo, by zakładano gromadzkie suszarnie, ale tych potąd nigdzie jeszcze niema. Zmiędlone przędziwo lniane czesze się na szczotce dla oczyszczenia z ostatków paździerza i kłaków. Kłaki zaś są to najkrótsze i najsłabsze nitki włókien, i jest ich tém więcéj, czém się gorzéj urodził len, lub czém gorzéj przerosił i przemoczył. Każdy kosmyk przędziwa, który garścią objąć można, związuje się razem tyle ile potrzeba na wagę 15 do 25 funtów. Zaczem się pospolicie rozdaje u nas przędziwo przędkom lob w domu wyprzęda wrzecionem, rzadziéj na kołowrotku. Kłaki przędą się osobno na płachty, wory, lub powrozy; gospodarniejsi mieszają je z konopném przędziwem, przedają, i przędze wyrabiają na zgrzebne płótna. Rzadko kto stara się przędziwo przed sprzędzeniem wybielić, są wszelako gospodynie, które to robią zdobrem skutkiem; a to dwoistem sposobem: 1) wymrożeniem, 2) zoleniem. Aby wymrożeniem wybielić przędziwo, przywięzuje się każdy kosmyk przędziwa w wodzie zamaczany na mrozie pośród dwóch równoległe jeden na drugim wyciągniętych sznurów, a 5 do 6 mrozów czyni pożądany skutek. Zamrożony len należy zaraz po zdjęciu rozmrozić w wodzie, wypłukać do czysta i dobrze wysuszyć, rozwiesiwszy go w ciepłém dostatecznie miejscu kosmykami na sznurze. Aby zoleniem len wybielić należy go obinięty płachtą ułożyć w polewanicy, po wierzchu zaścielić długą słomą i posypać czystem bukowem popiołem, wystrzegając się dębowego i olszowego, i daléj postępować z nim, jak się zwykle postępuje z chustami; powtarza to się trzy razy, a za każdą razą len się płucze na czysto, na ostatku zaś porządnie suszy, coby i za każdą razą nastąpić powinno, gdyby się zolenie jedno po drugiem tuż niepowtarzało. Podbielone przędziwo daje mocniejszą nić, co oczywista gdyż każdy włos przędziwa pozbywszy się znacznie pierwiastku farbującego tém samém wycienczał i lepiéj, tężéj z drugim i trzecim się skręca.

W Londynie wynaleziono niedawno ruchomy balkon, który się przymocowuje do domu. Podczas niebezpieczeństwa ogniowego ludzie wstępują do niego a on spuszcza się na dół; a skoro wyjdą z niego, znowu podchodzi do góry po innych. Równie wynaleziono tam maszynę napełnioną parą gazowatą, która ogień bardzo prędko gasi. Nazywają tę maszynę annihilatorem ognia. W Peszcie pewien malarz pokojowy nazwiskiem Deutsch wynalazł ciecz, która długi czas zabezpiecza nasmarowane nią przedmioty od ognia.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu,
Wydział Iszy.

Dobra ziemskie Wziąchowo wraz z wsią Małgowem w obwodzie Regencyi Poznańskiéj pow. Krotoszyńskim położone, Józefa Hrabiego Sokolnickiego dziedziczne, sądownie oszacowane na 130,227 Tal. 3 sgr. 2 fen., włącznie z borem do takowych należącym, oszacowanym na 8974 Tal. 10 sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 29. Marca 1847. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele realni z pobytu niewiadomi:

1) Adam Morawski,
2) Kazimierz Stefański,
3) Celestyna Anna, Kaźmierz, Anna Ludowika rodzeństwo Sokolniccy,
4) Antoni Moszczeński,
5) opieka Józefa Schmidt,
6) Pani Górska z domu Małachowska,
7) Joanna z Sokolnickich owdowiała Małachowska,
8) Michał i Antonina małżonkowie Talaszyńscy,
9) sukcessorowie Walentego Modlibowskiego,
10) Tekla z Szynalskich owdowiała Radoszewska i Wiktorya Leokadya, Maryanna Teofila, Joanna Helena Sydonia, Maryanna Joanna Antoni rodzeństwo Radoszewscy,
11) wdowa Nepomucena Grońska z domu Baehner,
12) Teodora Julianna z domu Grońska zamężna za burmistrzem Loechlin,
13) Franciszka z domu Grońska, zamężna za kucharzem Bobowskim,

zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 10. Sierpnia 1846.